



Idee

Adam Poprawa,

TERMINY LITERACKIE ILUSTROWANE I INSZE ('ILUSTROWANY SŁOWNIK TERMINÓW LITERACKICH. HISTORIA, ANEGDOTA, ETYMOLOGIA')

Krzysztof Grudnik,

PARYSKA DONKISZOTERIA (PIOTR DMOCHOWSKI: 'ZMAGANIA O BEKSIŃSKIEGO', ZDZISŁAW BEKSIŃSKI, PIOTR DMOCHOWSKI: 'BEKSIŃSKI - DMOCHOWSKI. LISTY 1999-2003')

A A A

„Zmagania o Beksińskiego” to pamiętnikarski zapis Piotra Dmochowskiego, w którym podejmuje on próbę wprowadzenia obrazów Zdzisława Beksińskiego na francuskie salony w środku lat 80. minionego wieku. I o tych gatunkowych ramach musimy pamiętać, bo wbrew pozorom nie jest to książka biograficzna ani monografia poświęcona Beksińskiemu. I choć materiału biograficznego w niej nie brakuje, każdy, kto sięgnie po publikację z nadzieją na artystyczne *curriculum vitae*, będzie rozczarowany. Lecz sam sobie jest winien, źle rozpoznawszy konwencję. Tymczasem prawidłowo odczytane „Zmagania o Beksińskiego” okazują się lekturą interesującą i odważną.

Świat widziany oczyma Dmochowskiego przypomina trochę malarstwo Beksińskiego – jest nieprzychylny, rządzony przez okrutne prawa, pełen wynaturzeń i potworności. Kulturowe mumie i artystyczne chochoły sprowadzają walkę pasjonata do donkiszoterii. Opowieść podjęta zostaje jesienią 1985 roku, kiedy autor, mieszkający już w Paryżu, zafascynowany malarstwem Beksińskiego i będący w posiadaniu kolekcji jego obrazów, postanawia wypromować polskiego artystę we Francji. Nie znalazłszy – nazwijmy to nowocześnie – partnerów strategicznych na miejscu, postanawia projekt zrealizować na własną rękę. I choć budzi spore zainteresowanie paryżan, to jednocześnie popada w finansowe tarapaty. Od tego momentu rozpoczynają się tytułowe zmagania, które mają jednak potrójny charakter: po pierwsze – to zmagania finansowe, o wydostanie się z tarapatów i podniesienie wartości obrazów; po drugie – to zmagania ze środowiskiem artystycznym i kulturalnym ówczesnego Paryża, samotna walka z hermetycznością i układami; po trzecie – to zmagania, których stawką jest

uznanie dla artystycznej wartości obrazów Beksińskiego, zainteresowanie jego sztuką możliwe szerokiego grona odbiorców. Dmochowski staje do tej walki w zasadzie sam, mając przeciwko sobie praktycznie wszystkich: od właścicieli galerii i handlarzy sztuką, przez dziennikarzy i przedstawicieli tak zwanego środowiska, po – częstokroć – samego Beksińskiego, któremu strategia obrona przez marszanda nie zawsze odpowiada.



Czyta się to niemal jak powieść – rozwój sytuacji jest tak przemyślany, jakby był wynikiem fikcyjnej kreacji, a nie życia samego. Na początku mamy krach, upadek bohatera, który po pierwszej wystawie szeregiem starań podnosi się, konsekwentnie brnąc do celu, i wreszcie odnosi sukces przy kolejnej wystawie. Najciekawsze jednak pozostaje to, że nie jest to pamiętnikarstwo marketingowe (nie ma na celu promocji Beksińskiego) ani autopromocyjne (nie służy też promocji Dmochowskiego), ale autoterapeutyczne. „Zmagania o Beksińskiego” to próba odwrócenia się od problemów ekonomicznych (długów po pierwszej wystawie) albo przepracowania ich poprzez pisarstwo. Aby pamiętnikarskie zapiski pełniły tak zamierzoną funkcję, musiały być szczere. I jest to szczerość najtrudniejsza: szczerość wobec samego siebie. Wiele odwagi wymagało nie tyle opisywanie przez Dmochowskiego jego mrocznych fantazmatów – o paleniu wrogów itd. – ale publikowanie tych opisów. Tego typu fantazje stanowią zwyczajną część ludzkiego aparatu psychicznego, jednak ze względu na ich treść, na ich społeczno-polityczną niepoprawność, są tabuizowane. Dmochowski natomiast pozostaje brutalnie (lub w tych kategoriach: niepoprawnie) szczery, przyznając się do myśli, które łatwo można krytykować, jednak jeszcze łatwiej – współdzielić.

Ta książka to także autentyczny obraz Francji z połowy lat 80., nadal jeszcze dość egzotycznego świata dla obywateli późnego PRL-u. Obraz, który koncentruje się na kulturze, a który momentami przypomina „Czerwony pokój” Augusta Strindberga. Dmochowski z dużą przenikliwością analizuje procesy i układy zachodzące w środowisku artystycznym, tę charakterystyczną i chyba ponadczasową „klikę”, która trwa przy swoich „modelach kulturowych”, będących zwykle modelami biznesowymi, gdzie talent przelicza się na dolary (ewentualnie franki). I choć kwestie ekonomiczne są w „Zmaganiach o Beksińskiego” ciągle obecne, to trzeba przyznać, że dla Dmochowskiego pełnią one rolę podrzędną względem wartości artystycznych. To nie pieniądz napędza autora, lecz pasja, jaką budzi w nim twórczość Beksińskiego. Twórczość, lecz nie sam Beksiński – do czego wrócę za moment.

Chętnie sięgamy po pamiętniki uznanych artystów, a przecież ich droga na szczyt rzadko była samotną podróżą. Stali za nimi inni ludzie, często bardziej zaradni, bardziej życiowi czy światowi. „Zmagania o Beksińskiego” dają nam wgląd w działalność i przemyślenia jednego z takich popularyzatorów. I to

popularyzatora-amatora, który o promocji sztuki początkowo nie wiedział nic. Miał ledwo wizję tego, jak ma to wyglądać, ale roztrzaskała się ona w konfrontacji z rzeczywistością i twardymi regułami rządzącymi tym światkiem.



Świetnym uzupełnieniem „Zmagani o Beksińskiego” są listy (a w dużej mierze – e-maile), jakie Dmochowski wymieniał z Beksińskim, zebrane w tomie „Beksiński – Dmochowski. Listy 1999-2003”. Dmochowski przyznaje we wstępie, że ten zakres stanowi tylko drugi tom wymienionej między panami korespondencji, ale w tej chwili – jedyny wydany. Wszystkie listy dostępne są na stronach internetowych Dmochowskiego, skupmy się jednak na zbiorze opublikowanym w formie książkowej.

Wymieniane listy pokazują osobliwą dynamikę relacji między Beksińskim a Dmochowskim. O tej relacji powiedziano już wiele – ukazując ją w biografjach, dziennikach, a nawet filmach. Często Beksińskiego przedstawiano jako ofiarę wykorzystywaną przez zachłannego handlarza. Już w „Zmaganiach o Beksińskiego” Dmochowski pokazuje bezzasadność takiej oceny, jednak listy dowodzą rzeczy jeszcze innej: że konflikt – a nawet konflikty! – były nieuniknione. Nie dlatego, że ktoś kogoś chciał wykorzystać, nie dlatego, że ktoś miał rację, a ktoś się mylił. Dmochowski i Beksiński to dwa bardzo różne charaktery, często względem siebie antagonistyczne, dwa różne temperamenty. I ta różnica temperamentów stanowi bez wątpienia atut zbioru listów. Dmochowski jest bardziej agresywny, ale i bardziej energiczny, dynamiczny, marsowy. Beksiński zaś przypomina buddyjskiego mnicha zamkniętego w swym mieszkaniu-celi, spokojnego, choć w tym spokoju dość przecież pesymistycznego. I lękającego się śmierci, co całą analogię kompletnie, przyznając, podważa.

Zresztą jeśli z listów wyrasta niepochebny obraz Dmochowskiego, to ich publikacja kolejny raz wyraźnie pokazuje, że stawa on Beksińskiego ponad sobą. Że liczy się dla niego przede wszystkim sztuka. I nawet jeśli Beksiński jako artysta jest (dla niego) ciekawszy niż Beksiński jako osoba prywatna, co zdarza się przecież dość często wśród artystów, to Dmochowski nadal dba o kontekst tej sztuki, do którego te listy bez wątpienia należą, udostępniając je – konsekwentnie – szerokiemu gronu zainteresowanych. Powinienem zresztą napisać „coraz szerszemu gronu”, bo przecież popularność Beksińskiego od lat 80. wzrosła niesłychanie. I nie będzie przesadą stwierdzenie, że duża w tym zasługa właśnie Piotra Dmochowskiego.

Piotr Dmochowski: „Zmagania o Beksińskiego”. Wydawnictwo MD. Warszawa 2016.

Zdzisław Beksiński, Piotr Dmochowski: „Beksiński – Dmochowski. Listy 1999-2003”. Wydawnictwo MD. Warszawa 2017.